

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 "

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie“
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadestane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

W przededniu ukonstytuowania Rady powiatowej.

Skończyły się nareszcie wybory do Rady powiatowej, które powinny były się odbyć przed trzema blisko laty. W skład tejsze weszło 6 Rusinów o barwie politycznej moskalofilskiej; z Ukraińców nie wszedł nikt, zanadto bowiem słabe siły mają w powiecie sanockim i to do tego stopnia, że gdyby nawet połączyli się z Polakami w kuryi włościańskiej, jak tego życzyła sobie władza polityczna, nie zdołaliby przeprowadzić swoich kandydatów.

Obecna Rada powiatowa składa się z następujących członków:

Z większej posiadłości weszli pp. Jachimowski Kazimierz, Lasowski Kazimierz, Łepkowski Karol

Z grupy gmin miejskich pp.: Białas, Giela Feliks, Ks. Matwijkiewicz Franciszek, Pytel Adam, Dr. Ramer Salamon, Rodkiewicz Kazimierz, Słusz-

kiewicz Michał, Dr. Słaczka Wojciech, Seelenfreund Salamon i Szuber.

Z grupy gmin wiejskich: pp. Ks. Polański Olimp, Ks. Połoszynowicz Włodzimerz, Kiszka Mikołaj, Kurpan Michał, Majkowiec Jan i dr. Sawink Aleksander, Rusini, a z Polaków Burezyk Walenty, Fidler Bartłomiej, Kluska Maciej, Ziemiański Jan i hr. Jan Potocki

Jako reprezentant wielkiego przemysłu wszedł dyrektor tutejszej fabryki p. Eydziatowicz.

W tym składzie wybrana Rada powiatowa przystąpi w dniu 29. b. m. do ukonstytuowania się, to jest do wyboru marszałka, wicemarszałka i członków Wydziału powiatowego. Akt to nadzwyczaj ważny, bo od doboru tych ludzi zależy głównie dobra gospodarka powiatu z jednej strony, a prawidłowe urzędowanie w autonomicznym urzędzie, jakim jest Rada powiatowa, z drugiej strony. Sprawę tę przed ukonstytuowaniem się Rady powiatowej w Sanoku podnosimy przedewszystkiem, bo jeżeli słyzy się

w całym kraju utyskiwania i narzekania na różne niedostatki tych naszych władz autonomicznych, to główną przyczyną tychże niewłaściwy dobór osób na stanowisko marszałka, wicemarszałka i członków Wydziału. Nie da się zaprzeczyć, że uzyskanie tych godności jest rzeczą zaszczytną dla każdego, ale za zaszczytem idzie obowiązek pracy dla dobra ludności powiatu, czego się bardzo często nie widzi u tych, którzy godności posiadają.

To też chcielibyśmy zwrócić na te sprawy uwagę członków Rady powiatowej zanim przystąpią do ukonstytuowania, pomnąc na to, że dotychczasowa działalność Rady wzorową nie była.

Pełna Rada powiatowa zbierała się na posiedzenia rzadko, a ile razy się zebrała, nie zadawała sobie wiele trudu, aby niejedną sprawę powiatu dokładnie rozpatrzyć. Zazwyczaj sekretarz odczytywał treść jednej sprawy za drugą, radcy powiatowi uchwalali co im przedstawiono, nie wiele zastana-

M. NAWARSKI.

Gazownia miejska w Sanoku.

Potrzeba oświetlenia miasta jest ogólnie znana, tak, że nie potrzebaby się dłużej nad tem zastanawiać, gdyby nie okoliczność, że nietylko obecne oświetlenie miasta Sanoka jest już niewystarczającym, ale nadto zachodzi obawa, że wkrótce obecne lampy żarowo-naftowe skończą swój żywot, wskutek 3-letniego zwyczajnego zużycia. O sprawieniu nowych podobnych lamp nie ma mowy, gdyż po zebranych doświadczeniach miałyby się całą świadomość, że każdy grosz wyrzucony na ten cel, byłby zmarnowany.

Rozwiązaniem kwestyi, jakie światło należałoby wprowadzić, zajmowano się niejednokrotnie, a wynikiem prób wielu miast jest to, że uznano ogólnie jedynie gaz za odpowiednie dla oświetlenia miast źródło światła. Wszelkie próby z elektrycznością zawiodły, a gminy, które światło to wprowadziły, wkrótce słono opłaciły fałszywy krok, jak to jaskrawy przykład mamy na miastach północnych Węgier. U nas mamy światło elektryczne między innymi w Jaśle, Przemyśle,

Zaleszczykach, Czerniowcach, gdzie nietylko nie załatwiono dostatecznie problemu oświetlenia miast, ale nadto walczą z deficytem, gdyż jak wykazują dane statystyczne, elektryczność rzadko przynosi 6% dochodów, a i to przy uwzględnieniu, że się ma do dyspozycji tania siła motoryczna n. p. wody, węgla w miejscu i t. p. Pochodzi to głównie stąd, że wprowadzenie oświetlenia żarówkami jest stosunkowo tańsze, jednakowoż światło to nie nadaje się zupełnie do oświetlenia ulic miast, a światło skoncentrowane lamp łukowych, pomijawszy nawet okoliczność, że wskutek wielkiej sily jest nierównomierne,

nie rozdzielone, jest kosztowne, luksusowe.

Jedynie wielkie miasta, w których już nie wystarcza samo oświetlenie gazem lub z innych przyczyn (tramwaje, teatry) kulturalnych są zniewolone do wprowadzenia tej energii, mogą pozwolić sobie na ten zbytek, nie licząc z tego powodu na dochody.

Przytoczymy kilka dat porównawczych, z których można sobie dokładnie zdać sprawę, na czem polega wybór właśnie tego źródła światła, które nietylko lepiej nadaje się do oświetlenia ulic i placów, ale także domów prywatnych, o czem jeszcze niżej wspomniemy.

Nazwa	Siła światła w świecach norm. H. K.	Zużycie gram liter wat. HK. 1 godz.	Cena za 1 gr.	Jedenostki barw				Potrzebuje — Wydaje		
				czerw	żółte ziel.	ziel.	nieb.	powietrza	ciepła	bezwodnika Co ₂
światło dzienne				1	1	1	1	1	kal.	l.
nafta	8-50	25-3 gr.	l. 28	21	1	0.7	0.1	67	40.7	9.4
„ żarowe	200-2400	0.6-0.4 l	l. 28	1.2	1	0.9	0.2	14	8.7	2
Gaz motylk.	12-40	8 l.		—						
„ pal. Auerast.	80	1.5	m ² 60	1.2	1	0.9	0.2	5.5	7.5	0.9
„ „ wisz.	30-330	1-0.7		1.2	1	0.9	0.2	5.5	5	0.6
Elektr. żar. węgl.	5-100	3-4 w.							4	—
„ „ matal.	16-50	2.2-2.5	kw 20	1.7	1	0.8	0.2	—	1.2	—
„ „ tantal.	10-50	1.5-2	G.					—	—	—
„ „ lukowe	do 3500	(1.2)-0.2		0.9	1	1.2	1.1	0.1	1.0	0.0

Należy żądać we wszystkich sklepach papieru listowego wyrobu jedynej w kraju fabryki:

S. W. Niemojowskiego i Ski we Lwowie

pod nazwą:

„1863“

5% od sprzedaży brutto przeznaczono na przytułek dla Weteranów z r. 1863. do dyspozycji i pod kontrolą Komitetu Jubileuszowego 1863 — 1913.

Główny skład we Lwowie, **Pasaż Mikolascha.**

Do nabycia wszędzie. Na żądanie cenniki franco.

„1863“

wiając się nad tem, co uchwalali, oglądając się przedewszystkiem za tem, aby jak najprędzej wyrwać się ze wspa- niałej sali obrad. Nieco częściej obra- dował Wydział, choć i tu zbytniej gorliwości nie było. Do rzadkości na- leżało, aby ten lub ów wydziałowy zdobył się na porządniejszy referat — załatwiał i robił wszystko sekretarz, który był właściwą Radą powiatową. Znany n. p. jednego Radcę powiato- wego, którego najulubieńszem, a po- dobno jedynem zajęciem było stawianie wniosków na zamknięcie dyskusyi.

A jeżeli Rada pow. nie była wzo- rową, to niejedno dałoby się powie- dzieć i o urzędzie jako takim. Wszak znamy takie dni, gdzie prócz kance- listy p. Moskala i woźnego nikogo w biurach nie można było znaleźć.

Przydałaby się więc jakaś spręży- sta dłoń, któraby w te rozluźnione sto- sunki wprowadziła jakiś ład, by o na- szej autonomicznej władzy można było przecież powiedzieć, że ona coś warta, że nienadaremny koszt, który się na nią wydaje. A Rady powiatowe kosz- tują kraj niemało.

Oczywiście, jeżeli od kogo głównie zależy sanacja stosunków, to od mar- szalka w pierwszym rzędzie. To też wybór tego dygnitarza powiatu jest rze- czą najważniejszą.

Na to stanowisko wymieniają dwóch ludzi, mianowicie dotychczasowego mar- szalka p. Łepkowskiego i radcę dworu p. Laskowskiego. Pierwszy z nich nie chce podobno przyjąć tej godności z powodu braku zdrowia. To też, je- żeliby tak było, mybyśmy polecali z całym naciskiem kandydaturę p. Las- kowskiego. Człowiek wysoce wpływo-

Powyższa tabelka poucza nas dokładnie, że faktycznie jedynie gaz nadaje się do za- łatwienia sprawy oświetlenia miasta bo: 1) mamy do dyspozycji siłę światła średnią, najlepszą jaką się nadaje do oświetlenia ulic t. j. światło rozprószone, średnio daleko roz- mieszczone, bo w odległości około 25 m. w mieście, lub 50 m. na przedmieściach; 2), 3) zużycie i koszt jednostki światła jest mini- malny przy najtańszym stosunkowo wydatku na lampę i palnik, oraz koszcie ruchu z po- wodu łatwej obsługi; 4) nie uwzględniając światła łukowego, które z powodu znacznych kosztów nie może być brane w rachubę, światło to jest najbardziej zbliżone do światła dziennego, wobec czego znacznie higienicz- niejsze niż światło żarówek; 5), 6), 7) od- nośnie do tych rubryk, to widzimy tu zna- czną poprawę na korzyść gazu, w porówna- niu z dawniejszem światłem naftowym. A i tu przemawia za gazem wobec elektrycz- ności okoliczność, że światło wytwarza zara- zem ciepło, okoliczność, że zastosowanie ga- zu staje się tak popularnem w gospodarstwie domowym, iż wymienimy tylko piecyki do ogrzewania sklepów, kucharki domowe i inne.

Co się tyczy bezpieczeństwa ogniowego, te wypadki ognia wskutek instalacji tak ga- zu jak elektryczności są tak rzadkie i pro- centowo minimalne, że ich w rachubę brać nie można. Dość przytoczyć, że n. p. w Ber- linie w r. 1904. na 12788 ogólnej ilości po- żarów, zostało wywołanych gazem 30, elek- trycznością 25 wypadków.

Skoro już zadecydowaliśmy wybór gazu, przypatrzmy się, jak się ma ta sprawa ze stanowiska ekonomicznego i gospodarczego.

(C. d. n.)

wy, bardzo zdolny i energiczny, nie- gdyś urzędnik polityczny, mógłby w istocie gospodarzę powiatu podnieść, a w urzędowanie Rady wprowadzić jakiś ład i sprężystość.

Obawiają się niektórzy, że radca dworu Laskowski przez kilkadziesiąt lat swego urzędowania zanadto stał się biurokratą, że nawet zbytnio się zau- strycał i dlatego na autonomiczne- go dygnitarza powiatu się nie nadaje — uważamy jednak te zarzuty za pro- sty manewr tych, którym zależy na utrzymaniu dawnego nieładu i mizernej gospodarki powiatowej.

Dlaczego p. Kłapa został przeniesiony.

(Ciąg dalszy)

Rada szkolna krajowa wydała dla szkół wydziałowych i pospolitych regulamin, któ- rego przestrzega się wszędzie, tylko nie w szkole wydziałowej męskiej w Sanoku.

Tu uczeń otrzymawszy złą notę z pięciu przedmiotów, może mimo to przejść do klasy wyższej, bo p. Mochu. wydaje polecenie pod- władnemu nauczycielowi, by napisane już świadectwo przerobił na świadectwo z do- brymi notami, gdy zaś nauczyciel tego ro- dzaju polecenia z obawy przed odpowie- dzialnością za takie przerobienie świadectwa nie uczyni zadość, to i w tym razie przejdzie ów uczeń do klasy wyższej, gdyż p. M. zapisze go po pauzie półrocznej w drugim półroczu bez egzaminu wstępnego do klasy wyższej (Misiorowski z Zagorza).

Także i przy egzaminie wstępnym, gdy uczeń jest nieprzygotowany i zachodzi oba- wa, że może przepaść, wyznacza mu p. dy- rktor egzaminatora do przedmiotu którego ten nauczyciel nigdy nie uczył, zamiast eg- zaminatora do tego przedmiotu ukwalifiko- wanego (Mikołaj Ł. Źezak ze Srogowa).

Charakterystycznym przykładem łama- nia regulaminu przez p. M. jest sprawa Maxa Laufera, syna Herscha Bernarda Moritza i Etki Laufer, sprawa, którą nawet zaj- mował się tut. Sąd powiatowy karny, gdyż ów Hersch Bernard Moritz obecnie z powo- du poduszowania weksli przebywający w a- reszcie śledczym, uczuł się na swej sławie dotkniętym przez to, że do niego wyraził się miedzi jeden z nauczycieli szkoły wydzia- łowej na kurytarzu szkolnym, iż on „z pa- nem dyrektorem handluje szkołą, na co ów nauczyciel pozwolić nie może“; — Moritz więc zaskarżył tego nauczyciela o ciężką o- brazę czci i uzyskał nawet wyrok skazują- cy owego nauczyciela na 24 godzin aresztu. Sąd apelacyjny jednak owego nauczyciela zrehabilitował i od wszelkiej winy uwolnił, pomieważ w powyższem wyrażeniu nie do- patrzył się obrazy, zwłaszcza, że ów nauczy- ciel w danym wypadku stanął jedynie w o- bronie godności szkoły.

Sama sprawa tak się przedstawia:

Max Laufer otrzymawszy przed 4 laty świadectwo pierwszego stopnia w czwartej klasie szkoły ludowej, chciał przejść do gim- nazjum, nie złożywszy jednak egzaminu wstępnego do gimnazjum, wrócił do klasy czwartej, otrzymał atoli w drugim roku zły stopień, skutkiem czego uczęszczał trzeci rok do klasy czwartej, w której otrzymał poprawkę z jednego przedmiotu. — Przy eg- zaminie wstępnym do gimnazjum, do któ- rego bez zdawania poprawki został dopusz- czony, znowu przepadł. Wrócił więc znowu tam, skąd przyszedł, tym jednak razem za- pisał go p. M. na podstawie świadectwa, które Laufer otrzymał w pierwszym roku uczęszczania do kl. IV., a które straciło ważność, bez zdawania egzaminu popraw- czego, w dniu 18. września 1911., a więc po terminie do zapisów przeznaczonym bez za- sięgnięcia uchwały grona nauczycielskiego, jak był w myśl regulaminu uczynić powinien, do pierwszej klasy szkoły wydziałowej.

Na podniesione w klasie przez uczniów uwagi, że Laufer nie ma ukończonej klasy

czwartej, zarządał od niego gospodarz klasy przedłożenia świadectwa z klasy IV. szkoły ludowej, zamiast jednak świadectwa, przy- niósł tenże potwierdzenie od dyrektora, że został do I. klasy szkoły wydziałowej zapi- sany i jako taki uczęszczał dalej do tej klasy.

Pomieważ wedle regulaminu szkolnego Laufer nie nabył prawa należności do tej klasy, a uczęszczał do niej tylko na skutek takiego zarządzenia dyrektora, ten ostatni zaś domagał się nadto, by Laufer był kla- syfikowany, przeto sprawa ta była także omawiana na posiedzeniu grona nauczyciel- skiego, które uchwaliło zażądać od Rady szkolnej okręgowej decyzji, czy w tych wa- runkach, wobec przeciwnych przepisów regu- laminu, Laufer ma być klasyfikowany. Wpraw- dzie Rada szkolna okręgowa nie dała za- dnej odpowiedzi, a nawet nie wiadomo, czy p. M. tę uchwałę grona nauczycielskiego za- komunikował Radzie szkolnej okręgowej, z dodatkiem, że inaczej p. inspektor by się gniewał, został ostatecznie Laufer klasifiko- wany, a otrzymawszy świadectwo, jakkolwiek ze złym stopniem, nabył prawo do legalnego już uczęszczania, jako repetent do I. klasy szkoły wydziałowej.

Grono nauczycielskie niemal na każdej konferencji występowało przeciw ustawic- nemu nieprzestrzeganiu regulaminu przez p. M. Stąd na posiedzeniach grona pomię- dzy dyrektorem, jako przewodniczącym, a gronem nauczycielskiem przychodziło często do scysyi, zwłaszcza, że p. M. nieprzyjemnych mu, powagę szkoły na celu mających wnio- sków ze strony grona protokołować nie po- zwolił, a wnioskodawcom głos odbierał.

Podobny wypadek miał miejsce na kon- ferencji grona nauczycielskiego z począt- kiem września 1911. Na konferencji tej po odczytaniu protokołu z poprzedniego posie- dzenia, zażądał poprawki w protokole p. Józef Kłapa, na co p. M., jako przewodni- czący oświadczył, że umoszczona tej po- prawki nie dopuszcza i p. Kłapie głos od- biera, a pomieważ p. M. już poprzednio ko- mu innemu głos był odebrał, p. Kłapa trzy- mając ołówek w ręku, nieco podniesionym głosem odezwał się: „a więc po cośmy tu przyszli, skoro nam głosu nie wolno zabierać?“ przyczem mimowolnie zrobił ruch w powie- trzu ołówkiem. Inni członkowie grona byli również z powodu takiego prowadzenia po- siedzenia niezadowoleni i między sobą szemrali.

To odezwanie się p. Kłapy we wrześniu 1911. dało powód p. Mochowi do wniesienia przeciw niemu zażalenia do Rady szkolnej okręgowej w grudniu 1911.

Dziwnem się wydaje, że p. M., który na posiedzeniach grona od innych jego człon- ków niejednokrotnie daleko przykrejsze za- rzuty cierpliwie znosił, który odezwanie się p. Kł. we wrześniu przyjął zupełnie spokoj- nie, — aż po dwóch miesiącach, bo dopiero w grudniu odczuł naraz wyrządzoną mu znie- wagę ze strony p. Kł.

Aby jednak to zrozumieć, należy uprzy- tomnić sobie dwa momenta. Oto p. M. przy ubieganiu się o posadę dyrektora w Sanoku miał poważnego konkurenta w osobie p. Kł. i dzięki tylko zabiegom oraz przyrzeczeniom, że po roku przejdzie na pensję i zrobi miejsce dla p. Kł., posadę tą otrzymał. Po- nadto, gdy dawniej kierownikiem szkoły przemysłowej był dyrektor s. p. Leopold Biega, to po jego śmierci zamianowany nim został p. Kłapa, a że p. Mochnacki w szkole tej przyjął pewną ilość godzin, przeto od- nośnie do szkoły przemysłowej był on pod- władnym p. Kł. Był więc p. Kłapa solą w oku dla p. M. zwłaszcza wobec jednorocz- nego terminu, w którym przyrzekł przejść w pensję.

Z drugiej strony p. Kł. stał się niewy- godnym, jak członek Rady szkolnej okręgo- wej, dla inspektora szkolnego p. Kaczorow- skiego.

Skład Rady szkolnej okręgowej w Sa- noku jest dotąd następujący: Przewodniczą- cym jest komsarz p. Pieniążkiewicz, jako kierownik Starostwa, referentem inspektor szkolny, a członkami: p. Feliks Giela, jako delegat Rady miejskiej, ks. Moskali i Mi- lan, jako delegaci Rady powiatowej, p. Bań- kowski, jako dyrektor gimnazjum, ks. Ma- twijkiewicz, ks. Konstantynowicz i Feiwel

Nebenahl, jako reprezentanci wyznań i p. St. Górka i Józef Kłapa, jako reprezentanci nauczycielstwa, z tych p. Górka mianowany przez Radę szkolną kraj., a p. Kłapa wybrany przez nauczycielstwo.

P. Kłapa jako reprezentant nauczycielstwa, pojmował należycie swe obowiązki i rzetelnie bronił praw tego nauczycielstwa, które zastępował w Radzie szkolnej okręgowej, czy to gdy chodziło o obsadzenie jakiej posady, czy o przemieszczenie nauczyciela, czy też wogóle o jego obronę. Stąd bywało dość często, że zapadła uchwała na pełnej Radzie przeciwna wnioskowi referenta, a bywało także, że choć utrzymał się wniosek referenta, to Rada szkolna krajowa go nie aprobowwała, ponieważ przeszedł on tylko w drodze dyrymowania przez przewodniczącego wbrew przeciwnym głosom, między którymi był także głos p. Kl. (sprawa Hańkowskiego).

Młody inspektor szkolny przybywszy do Sanoka bezwarunkowo zrobił fidszywy krok, że zamieszkał u p. Mochańskiego. Popadł on przez to, jako dłużnik odnośnie do czynszu, który płaci za mieszkanie p. M., w pewną zależność od swego podwładnego, a niezawodnie także uległ jego wpływowi, bo p. M. potrafi, gdy mu to potrzebne, wyrzucić korzystny dla siebie wpływ u osób, na których mu zależy.

Otóż w grudniu 1911. uważał p. M. za stosowne wnieść zażalenie na p. Kłapę.

(D. n.)

WIEC POLSKI.

W sali Sokola sanockiego odbył się w dniu 13. b. m. Wiec Polski, urządony przez Towarzystwo Szkoły Ludowej, na który zaproszono wszystkich Polaków bez różnicy zapatrywań politycznych, aby na nim naradzić się, jakby przysięść z wydatną pomocą temuż Towarzystwu, które wyręczając Rząd i kraj założyło tyle różnego rodzaju szkół, że dziś nie jest w stanie podoląć obowiązkom i stanąć uubar półmilionowego deficytu. Towarzystwo doszło do takiego długi broniąc od wynaradawiania naszą młodzież na kresach wschodnich i zachodnich, spełniając to, czego nie chce spełnić Rząd, choć do tego obowiązany, — bo obcy — i kraj. — choć swój — i niby sam się rządzi.

Zdawałoby się, że w takich chwilach, kiedy się trzeba naradzić nad obroną i przysięść z pomocą Towarzystwu spełniającemu tak ważną misję narodową, a zagrożonemu w swojej pracy i bycie, wszystko, jak jeden mąż stanie obok siebie, a narad nie zakłóci żaden dysonans. A jednak tak się nie stało.

Wiec Polski odbyty w dniu 13. b. m. zakłócił swym wystąpieniem i przemówieniem p. Frankowski, inżynier tutejszej fabryki, stojący twardo pod czerwonym sztandarem, a jak wiadomo ci p. nowie nie potrafią nigdy wznieść się ponad swój partyjny sposób zapatrywania. Szczęściem, że przewodniczący zamknął w porę narady i zapobiegł nie dającym się naprzód obliczyć następstwom. P. Frankowskiemu też jest do zawdzięczenia, że zaraz na sali nie zarządzono składki na Towarzystwo Szkoły Ludowej, która niezawodnie byłaby piękny przyniosła dochód.

Obrady wiecu zagał krótkim przemówieniem prof. Rolski, a po wyborze prezydium, do którego wszedł burmistrz miasta p. Feliks Gieła, jako przewodniczący, a p. Aleksander Piech, jako sekretarz i po przemówieniu posła Wrześnińskiego, zabrał głos jako referent prof. Przyprawa i w jednym z dużych swadą wypowiedzianem przemówieniu przedstawił rozwój Towarzystwa Szkoły Ludowej od chwili założenia, wspomniawszy o wielkiej liczbie szkół, o urządzanych licznych kursach i wykładach corocznie i t. p., a zaznaczywszy półmilionowy deficyt, wezwał do jak najenergiczniejszego poparcia przez skłócenie pieniędzy na cele Towarzystwa i przez zapisywanie się na członków tegoż. Wstydyby bowiem było narodowi, gdyby pozwolił upaść instytucji znajdującej się chwilowo nad brzegiem finansowego bankructwa, hańba byłaby dla niego, gdyby po stu latach nie-

woli nie znalazł w sobie tyle siły, aby się mógł obronić, jednym słowem, gdyby nie rozumiał własnego interesu narodowego.

Na zakończenie swego przemówienia przedstawił prof. Przyprawa odpowiednią rezolucję, którą zgromadzeni jednogłośnie uchwalili.

Po tej uchwale zabrał głos inżynier Frankowski, a zamiast mówić o sprawach dotyczących Towarzystwa Szkoły Ludowej, napadł na dzisiejsze szkoły w ogóle, w jego pojęciu całkiem złe, mienarodowe, wielbił Kółka oświatowe młodzieży, nawoływał, aby do Sejmu i parlamentu wybierać ludzi, którym los szkół leży na sercu, przechodząc zaś do partyjnych politycznych zawodów i narodowych demokratów, którzy dziś w pojęciu polityków w rodzaju p. Frankowskiego wszystkiemu winni. Zeszedł wreszcie na Uniwersytet ludowy, który znajduje się obecnie w rękach socjalistów i zachęcał do zapisywania się na członków tej instytucji. Tu się dopiero wykazało, o co p. Frankowskiemu chodziło. Nie będąc sam dotąd członkiem Towarzystwa Szkoły Ludowej chciał użyć wiec za teren agitacyjny na rzecz Uniwersytetu ludowego, a więc socjalistów.

To też bardzo słusznie odpowiedział mu referent prof. Przyprawa, piętnując wystąpienie mizymera Frankowskiego, jako proste wnoszenie zarzewia mezdoby w miejscu, gdzie chciano radzić jedynie nad przykrem położeniem finansowem Tow. Szk. lud. Inżynier Frankowski, jako socjalista chciał przy sposobności wiecu upieć własną pieczeń i jednać członków Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego. Nie potrzebujemy dodawać, że mu się to nie udało, a mejednemu otwarło oczy na metody postępowania towarzyszy z pod czerwonego sztandaru.

Dalszej, niepożądaney zresztą przez ogromną większość uczestników wiecu dyskusji, zapobiegło zamknięcie tegoż przez przewodniczącego.

KRONIKA.

Jaką wartość przedstawiają informacje dziennikarskie, tego żywym przykładem „Gazeta Wieczorna“ z 12. października 1912. Jest tam korespondencya ze Sanoka, w której bezimienny zółtodziób „korespondent“ (a może inspirowana korespondentka? — przypisek skł. dacza) rzuca się w bezsilnej złości na wiceburmistrza p. Dra Biedkę jako na „podporę tutejszej wszechpolskiej klikki“, imputując mu podnoszenie na radzie miejskiej przeciw miejscowemu nauczycielstwu zarzutów, które wylęgły się w niedowarzonej głowie korespondenta.

Całe szczęście, że istnieje tak poczytny organ, jak „Gazeta Wieczorna“, bo inaczej nie byłbyśmy się nigdy dowiedzieli o tem, że p. Dr. Biedka, członek i organizator „Polskiej demokracji“ w Sanoku, jest równocześnie „podporą tutejszej wszechpolskiej klikki“.

Korespondent „Gazety Wieczornej“ powinien opatentować swój wiekopomny wynalazek połączenia ognia z wodą i wyjawić jak najrychlej swe nazwisko, aby snać nazwisko męża o tak bystrym rozumie nie zginęło w pyłe zapomnienia.

A że to mąż o nie byle jakiej głowie, świadczy o tem także i ten ustęp jego korespondencyi, w którym biada, że przy wyborach do Rady powiatowej „wszechpolacy“ połączyli się z moskalofilami. Pominiawszy już to, że wybory do Rady powiatowej nie odbywały się pod sztandarem któregośkolwiek stronnictwa politycznego, lecz pod hasłem wywalczenia dla Polaków bez różnic partyjnych, jak największej ilości mandatów w powiatowej instytucji autonomicznej, zapytujemy „mądrygo“ korespondenta, z kim to mieli się łączyć Polacy? Czy z tymi 30 Ukraińcami, którzy byli wyborcami, — po to, aby moskalofile, którzy liczbą przewyższali Polaków i Ukraińców razem wziętych wprowadzili do Rady z kurii wiejskiej samych Rusinów.

Zresztą są gusta i guściki. — Widocznie korespondentowi „Wieczornej“ przyp. dają lepiej do gustu ci, z póród których wyszli

złodziej Kratt i morderca Siczynski. Winszujemy, ale nie zazdrościmy gustu.

Namiestnik Bobrzyński wydał odezwę, w której przestrzega ludność przed niczem nieuzasadnionem wycofywaniem wkładek oszczędności z krajowej, powiatowych i miejskich kas oszczędności. Odezwa na czasie, bo każda zawierucha polityczną wyzyskują podejrzano indywidya do nakłaniania łatwowernej publiczności, aby co prędzej zabierała oszczędności z kas do domu. W chwili ogólnego zderzowania nikt nie pomyśli o tem, że pieniądze złożone w kasach oszczędności, zabezpieczone hipoteką na ziemi, są bez porównania pewniejsze, niż w kieszeni, czy skrzyni jednostki, której je każdej chwili można odebrać. Ziemia, na której zahipotekowane są wkłady kas oszczędności nie zginie i wartość jej stale wzrastać będzie. A pieniądze w kieszeni dziś są, jutro ich może nie być, dziś mają pełną wartość, jutro może wartość ich spaść do połowy i więcej.

Niech więc każdy kto ma zaoszczędzony grosz, składa go do kasy, bo to najlepsza-rękojmia, że grosz nawet w razie wojny nie przepadnie.

Nabożeństwo żałobne urządzone staraniem Sokola w dniu 15. b. m. jako w 95-tą rocznicę śmierci Naczelnika Tadeusza Kościuszki, zgromadziło w kościele parafialnym bardzo liczną... młodzież szkolną Starszych, oprócz tych, którzy musieli towarzyszyć młodzieży, można było na palcach u rąk policzyć. Nie widzieliśmy w kościele ani reprezentacji naszych władz autonomicznych miejskich i powiatowych, ani przedstawicieli mieszczaństwa i świata urzędniczego, a Sokolów w uroczystych strojach należeliśmy aż 7, chociaż o ile nam wiadomo, liczba tych, którzy posiadają stroje sokole, dosięga setki.

Smutne, ale prawdziwe!

Uroczystą mszę św. celebrował ks. kanonik Matwijkiewicz, podniósł kazanie wygłosił ks. kanonik Stanisławczyk.

Wieniec grobowy wyrobu krajowego z włściańskiej pracowni kwiatów sztucznych w Dawidowie koło Lwowa widnieją w oknach wystawowych ruchliwego Kramu T. S. L.

Wieniec ten odznaczają się bardzo wytwornym smakiem i dają chlubne świadectwo rozwojowi tej gałęzi polskiego domowego przemysłu. Jest też nadzieja, że wyrugują one w krótkim czasie zagranicze, a przede wszystkim niemieckie tego rodzaju wyroby, za które setki tysięcy koron rocznie kraj płaci, a które ani gustownością, ani jakością, naszych wyrobów nie przewyższają.

Udziałowcy Powiatowego domu handlowo-przemysłowego w Sanoku, którzy swe udziały złożyli na ręce p. radcy Bezuchy, proszą za naszym pośrednictwem, by Zarząd tego towarzystwa zechciał złożyć im sprawozdanie rachunkowe, gdyż z powodu pogłoszek o likwidacji Towarzystwa są w obawie o całość swych udziałów.

Na „Dar Grunwaldzki“ złożyło Kasyno w Sanoku w kasie zaliczkowej w Sanoku dalszą kwotę 100 K. Ogólna suma w tejże Kasie na cel powyższy złożonych składek wynosi 1815 K. 57 h., z której kwotę 1700 K. przesłano już Zarządowi gł. T. S. L.

Satyr leśny. W ubiegłą sobotę 12. b. m. byliśmy świadkami następującego z jscia przed sklepem p. Jana Słuszkiewicza około godziny 9. wieczór. W sklepie tym kupowało wędliny kilka pań, a kiedy wychodziły ze sklepu, jakaś postać stojąca przed tymże, każdej z nich przyświecała impertynencyjko wprost w oczy latarką elektryczną, piosząc oczywiście te panie.

Z oddali sędzieliśmy, że to satyr leśny zjawił się o późnej porze w mieście, celem pioszenia niewiast — po bliższem jednak przypatrzeniu przekonaliśmy się, że to jeden z dobrze już podtatusiałych kawalerów sanockich zabawiał się w ten sposób. Radzilibyśmy mu zaniechać takich zabaw nie liczących z poważaniem stanowiskiem, jakie zajmuje, a kończących się przestrochem kobiet.

Zjazd delegatów IV. Okręgu Związku polskich Towarzystw gymnastycznych sokolich, do którego należy gniazdo sanockie, odbył się w Przemyślu w niedzielę dnia 13. b. m. w obecności delegata Związku p. St. Bięgi-

Z 27 gniazd należących do IV. Okręgu

reprezentowanych było na zjeździe gniazd 15. Ożywione obrady, wśród których poruszono bardzo wiele żywotnych dla sokolstwa polskiego kwestyi, trwały od godziny 11. przed południem bez przerwy do godziny 5. po południu a zakończyły się wyborem prezydium i wydziału okręgu, delegata do wydziału Związku. Prezesem IV. Okręgu wybrano ponownie p. Dr. Leonarda Tarnawskiego z Przemyśla, wiceprezesem p. Dr. Emila Gawła ze Sanoka. W skład wydziału okręgowego weszli pp. Giebułtowiec Franciszek z Przemyśla, Głazarewicz Maryan ze Sądowej Wiszni, Sowiński Włodzimierz z Przemyśla, Dr. Serwacki Józef ze Sambora (na lat 3), Geisler Eugeniusz ze Sambora, Missona Kazimierz z Jarosława, Szajna Maryan ze Sanoka, Złotnicki Eugeniusz z Przemyśla (na lat 2), Hubl Jan z Dobromiła, Kędzierzki Józef z Przemyśla, Dr Falch Józef z Przemyśla i Piwoński Bolesław ze Sambora (na rok 1).

Wybrany wydział ukonstytuował się odrazu, wybierając pp. Giebułtowiec Franciszka drugim wiceprezesem i skarbnikiem, Sawickiego Włodzimierza sekretarzem i gospodarzem, Złotnickiego Eugeniusza naczelnikiem okręgowym, Szajnę Maryana Iym zastępcą i Piwońskiego Bolesława II im zastępcą naczelnika okręgowego.

O publiczności teatralna! Ciekawy zaiste fakt przychodzi nam zanotować. Po przedstawieniu „Teatru premier“ wypadł p. Peleńskiej w chwili, gdy wchodziła do garderoby, z torebki pugilares z fatalną kwotą 13 złr. Pomimo że p. P. natychmiast spostrzegła swoją zgubę, o czem świadczyło znalezienie na tem samym miejscu chusteczki, która również wypadła z torby, pugilares znikł bez śladu... Zapewne wyfrunął „z Gołębnika“.

Zarząd sanockiego oddziału „Eleuteryi — Wyzwolenia“, polskiego Towarzystwa zupełnie wstrzeźmiłowości od napojów alkoholowych, urządza Zebranie dziś w niedzielę 20/X. b. r. w sali Rady miejskiej z następującym programem: 1. Zagajenie; 2. „Kobieta abstynentka“ — odczyt z pośmiertnego rękopisu ś. p. Wilhelminy Zaleskiej; 3. sprawy Towarzystwa. Początek z uderzeniem godziny 5. po południu. Goście wszyscy,

choćby nie mieli zamiaru należeć do „Wyzwolenia“, bardzo mile widziani. Wstęp bezpłatny.

Wieczór kabaretowy p. Leona Wirwicza, który odbył się w sali Sokola w Sanoku w ubiegły poniedziałek, nie zgromadził licznej publiczności. Widocznie Sanok zanadto jest już wyczerpany różnymi przedsięwzięciami, z których wieczór p. Wirwicza był już czwartym z rzędu w tym miesiącu. Wielka szkoda, że p. Wirwicz wybrał na swój występ tak niefortunną porę, gdyż dla każdego zwolennika szczerego polskiego humoru stanowić jego produkcje prawdziwą ucztę. P. Wirwicz jest szeroko znanym w kraju artystą kabaretowym i wszędzie poprzedza jego przybycie znaczny rozgłos, który jak się pokazało, nie jest bynajmniej przesadzonym. Absze nazywały p. Wirwicza „twórcą polskiego kabaretu“ i słusznie, bo przez wprowadzenie na estradę z życia wziętych, pogodnych, a pełnych naszego swojskiego humoru typów, stworzył rzeczywiście polski, rodzimy kabaret, odróżniający się szlachetnie od międzynarodowego szablonu znanych nam detali produkcji kabaretowych. Znacomity „Pogrzeb wojskowy“, niezrównane sylwetki dziadów, karawaniarza, rybaka i ptasznika, jak wogóle zresztą wszystkie punkty programu wywoływały wybuchy szczerego śmiechu i zyskiwały zasłużone oklaski.

P. Wirwiczowi sekundował dzielnie deklamator p. Dawidowicz.

Trojaczki powiła w Sanoku we czwartek dnia 17. b. m. żona krawca Wallacha. Przyszło na świat 3 chłopców, z tych 2 żywych i zdrowych, a jeden międzywy. Dzieć i matka mają się zupełnie dobrze.

„Polskie Universum“ ogłosiło konkurs na najmniejszą rączkę kobiecą w Polsce.

Bliższych wiadomości co do warunków konkursu można zasięgnąć u wydawnictwa we Lwowie ul. Lenartowicza.

Odpowiedzi od Redakcyi. *Korespondentowi z Baligroda:* Z powodu braku miejsca na razie nie mogliśmy umieścić — czy do następnego nru nie będzie już bezprzedmiotem? Prosimy o domieszenie.

W. P. J. Peleńska, Sanok: Otrzymałszy za późno, odkładamy do nast. nru.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.



„KURJER LWOWSKI“

wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie za oba wydania miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor.

Na prowincyi za oba wydania miesięcznie z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 gr. z dwurazową 3 kor. 20 gr.; kwartalnie z jednorazową przesyłką 8 kor., z dwurazową 9 kor. 50 gr.

Poza granicami Austrii miesięcznie 4 kor.

Drukarnia

FRANCISZKA PATAŁY

W SANOKU

WYKONUJE

WSZELKIE ROBOTY
W ZAKRES DRUKARSTWA
WCHODZĄCE

PO CENACH UMIARKOWANYCH
starannie i na czas oznaczony.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMENT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla Galicyi Zachodniej

SANOK

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

Stały Teatr elektryczny W SANOKU.

- Program na 20. b. m.**
1. Sport zimowy w Szwajcaryi (wspaniałe zdj. z natury),
 2. Pracowity tapicer (humoreska),
 3. Mściwa kobieta (pięknie kolor. dramat włoski 2 aktach),
 4. Dziennik Pathégo. Ciekawe zdjęcia z ostatnich tygodni.
 5. Maks oszukuje dedektywa Nick Wintera. Niezrównana komedia, w której Maks uchodzi z powodzeniem czujnemu i sławnemu dedektywowi, a nawet oddaje go w ręce policji i otrzymuje nagrodę, — Film długi 500 m.
- CENY MIEJSC: I. miejsce 1 kor., II. miejsce 80 hal., III. miejsca 60 hal., Dla P. P. Studentów, Wojska i dzieci ceny miejsce na popołudniowe przedstawienie niższe.

Bilety w cześniej do nabycia w Kramie TSL. Początek przedstawień o 3¹/₂, 6 i 8. wiecz.

Co tydzień nowości
w pocztówkach artystycznych
polskich i obcych malarzy
poleca
księgarnia K. Pollaka w Sanoku.

OGŁOSZENIE!

Gmina miasta Sanoka ma do sprzedania po cenach bardzo umiarkowanych

parcele budowlane na „Wójtostwie“

Plan parcelacyjny można przegłądać w miejskim Urzędzie budownictwa.

Feliks Giela
burmistrz.